Nr. 2. Kraków, sobota 8 stycznia 1910. Rocznik VI.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6·—
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomość nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Do naszych Przyjaciół i Czytelników!

Przed kilku dniami wstąpiliśmy w progi Nowego Roku, który ma być dalszym ciągiem dotychczasowej pracy i znojnej walki o lepsze jutro.

Równocześnie rozpoczął »Postęp« szósty rok swego istnienia i działalności na polu oświaty społeczno-politycznej między ludem polskim w Galicyi i na Śląsku. Pięć lat pracy, to okres stosunkowo do innych pism ludowych może jeszcze nie wielki, ale wystarczający, żeby poznać nasz program, nasze dążności.

Dotychczasowa nasza praca, nasz społeczny i ekonomiczny, a także polityczny dorobek, znany Przyjaciołom i Czytelnikom »Postępu«, niech starczy za program. Drogą, którą szliśmy dotychczas, kroczyć będziemy dalej wytrwale i konsekwentnie do upragnionego celu.

A cóż jest naszym celem?!

Naszym celem — odpowiadamy — jest szerzenie zdrowej oświaty między ludem polskim w duchu chrześcijańskim i narodowym; chcemy uświadomić możliwie najszersze masy pracującego ludu o jego prawach obywatelskich i społecznych, następnie o jego obowiązkach społeczno-narodowych. Chcemy też te szerokie warstwy biednej ludności skupić, zorganizować w jedną wielką armię do walki z różnemi krzywdami, ze społecznym i ekonomicznym uciskiem możnych, następnie z żydostwem, które jest okropną plagą naszego kraju i jego ludności, oraz do zgodnej, solidarnej pracy nad podniesieniem się ogólnem na wyższy stopień oświaty.

W tym kierunku zmierza cała nasza dotychczasowa działalność, temu kierunkowi pracy pozostaniemy też wierni w przyszłości.

Żebyśmy jednak mogli dobrze ludowej sprawie służyć i wytrwale do upragnionego celu zdążać, Waszej przyjaciele nasi i Czytelnicy potrzebujemy pomocy i Waszego poparcia. Sprawa nasza bowiem wielka i wspólna jest i wspólnemi, połączonemi siłami musimy też koło niej pracować. Wobec nawały wrogów siły jednostek niewystarczają, tembardziej, że nieprzyjaciele nasi idą przeciw nam zwartym, silnie zorganizowanym szeregiem. W ostatnich numerach naszego pisma wykazywaliśmy jaką potężną organizację rozporządzają żydzi. Cóż wobec tej ogromnej potęgi wroga znaczą wysiłki jednostki. Tu musimy wspólnie iść i razem uderzać na przeciwnika. Kto tedy zgadza się z programem »Postępu«, niech staje do szeregu, do wspólnej, zgodnej pracy nad odrodzeniem ludu i Ojczyzny.

Do Was Przyjaciele i Czytelnicy odzywamy się z prośbą: uważacie „Postęp“ za dobre i pożyteczne pismo, to starajcie się jednać mu nowych prenumeratorów, pracujcie nad tem, aby liczba naszych zwolenników szybko rosła, a prędzej doczekamy się zwycięstwa naszej idei!

Żeby ułatwić Wam Przyjaciele pracę i uprzystępnić abonowanie »Postępu« nawet najbiedniejszym

zniżyliśmy prenumeratę na cztery korony rocznie

czyli obecnie

„Postęp“ jest jednem z najtańszych, a równocześnie największych pism ludowych.

Celem zachęty do prenumerowania naszego pisma, szerzenia oświaty, znajomości programu chrześcijańsko-socyalnego i budzenia do pracy chrześcijańsko społecznej,

ofiarujemy Prenumeratorom „Postępu“ jako dodatek bezpłatny wielki „Polski Kalendarz chrześcijańsko-socyalny“ na rok 1910.

Kalendarz otrzymają ci Prenumeratorzy, którzy nadeślą z góry całoroczną prenumeratę i dołączą 20 halerzy na opłatę przesyłki kalendarza.

Po za wymienionemi korzyściami przygotowuje Wydawnictwo »Postępu« jeszcze

inne miłe niespodzianki dla Abonentów

w ciągu roku. Później napiszemy o tych nowych premiach obszerniej.

Jak tedy Czytelnicy widzą, Wydawnictwo »Postępu« robi co może, aby ich zadowolnić. Niech też i Przyjaciele nasi zrobią coś dla nas. Niech pracują nad rozszerzaniem »Postępu« wśród swoich krewnych i znajomych, niech nam jednają nowych przedpłacicieli. Do dzieła! Do pracy! Szczęść Boże w Roku Nowym!

Sejm zwołany!

Urzędowa gazeta wiedeńska „Wiener Zeitung“ ogłosiła już zwołanie Sejmu galicyjskiego na dzień 11 b. m.

Za kilka dni zjadą się tedy posłowie do Lwowa, zbiorą się w gmachu sejmowym, by prowadzić dalej przerwane w jesieni obrady.

Na porządku dziennym obrad Sejmu znajdują się głównie dwie sprawy, dla załatwienia których Sejm został zwołany. Sprawami temi są: budżet krajowy na rok 1910 i sanacya finansów krajowych.

Jak wiadomo, tegoroczny budżet krajowy wykazuje niedobór przeszło 13 milionów koron, spowodowany znacznie większym wzrostem wydatków na różne cele i potrzeby kraju, niż skarb krajowy ma dochodów. Centralny rząd wiedeński „nadając“ przed 40 laty autonomię poszczególnym krajom, a szczególnie Galicyi, nałożył na nie równocześnie znaczne ciężary, n. p. utrzymanie szkół ludowych, szpitali, podnoszenie rolnictwa, budowania dróg i t. d. nie dał jednak krajom na pokrywanie tych wydatków odpowiednich źródeł dochodu. Przeciwnie, wszystko co można było zabrać zagarnął jeszcze przedtem dla siebie, krajom „dał gołą autonomię“ i zostawił je pod względem finansowym samym sobie.

Rządy krajowe, chcąc mieć dochody na pokrycie wydatków, musiały ich szukać głównie w dodatkach krajowych do podatków państwowych. Dochody stąd uzyskane były jednak stosunkowo do potrzeb finansowych kraju bardzo małe i dlatego też kraje, a zwłaszcza Galicya ekonomicznie biedna, nie mogły od początku podołać ciężarom, które im zsonić przypadło. W miarę zaś wzrastania wydatków, równowaga w budżecie znikała, trzeba było pożyczkami łatać dziury...

W ostatnich latach niedobory w budżetach poszczególnych krajów urosły do takich sum, których już pożyczkami pokryć nie można było. Wtedy rząd centralny, ulegając żądaniom Sejmów, zwołał naradę nad tem, jakby można finanse krajów uzdrowić i przyprowadzić do równowagi. Po długich naradach, podczas których — jak zawsze w Austryi — ciągle się spierano o różne formuły, rząd zadecydował, iż wniesie odpowiednie projekty podatkowe do Rady państwa.

Stosownie do tej zapowiedzi i „obietnicy“ rząd też tak postąpił. Ustawy podatkowe Radzie państwa przedłożył. Od tego czasu t. j. od dwóch lat projekty ustaw podatkowych, mających równocześnie na celu uzdrowienie finansów krajowych, uległy kilkakrotnej zmianie, uchwalone jednak nie zostały. Jak przed dwoma laty, tak i obecnie czekają załatwienia przez Izbę posłów, która może dopiero za kilka miesięcy do obrad nad nimi przystąpi.

Tymczasem więc sprawa sanacyi finansów krajowych znajduje się prawie na tem samem miejscu, na którem znajdowała się przed dwoma laty, Sejm znajduje się tedy w bardzo ciężkiem położeniu i kłopocie jak poradzić sobie z 13 milionowym niedoborem.

Po za budżetem nie załatwi Sejm, zdaje się, żadnej ważniejszej ustawy. Po pierwsze dlatego, iż będzie miał mało czasu do dyspozycyi, po drugie, że mu się nigdy nie śpieszy. To też mająca się rozpocząć sesya nie budzi zaciekawienia, jak nie obudzi go już prawdopodobnie wogóle obecny „pański Sejm“. Szerokie masy ludu pracującego straciły już dawno wiarę w dotychczasowych gospodarzy Sejmu, którzy zaslepieni w swoim ciasnym egoizmie klasowym, szukają zawsze i wszędzie swoich tylko interesów i niezdolni są do przeprowadzenia szerszych korzystnych dla ludu reform.

Lud nie chce też, żeby stanowiono o nim, o jego prawach i obowiązkach bez niego, ale

Magazyn mebli SZCZEPANA ŁOJKA
Kraków, ul. Szpitalna 36, naprzeciw teatru miejskiego. Numer tel. 738.
poleca w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, i t. p.—Sofy wszelkiego rodzaju, materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły itp.

domaga się współudziału w rządzie, chce stanowić sam o sobie i losach swojej Ojczyzny. W tym celu domagamy się zmiany obecnego systemu wyborczego, na nowy, sprawiedliwy, oparty na demokratycznych zasadach.

Chrześcijańska prasa w Austryi.

(Od naszego wiedeńskiego współpracownika).

(J. M.). Chciałbym uzupełnić artykuł ostatniego „Postępu" pt. „Żydzi a prasa" wiadomościami, dotyczącemi prasy chrześcijańskiej w Austryi.

Przed laty 30 posiadał Wiedeń zaledwie jeden dziennik chrześcijański „Vaterland". Był to zarazem organ feudalnych, konserwatywnych magnatów niemieckich i czeskich, nie wywierający przeto wpływu na szerokie masy mieszczaństwa, lub inteligencyi niemieckiej. Czytali go tylko biskupi, prałaci i arystokraci. Prasa żydowska znajdowała się prawie bez konkurencyi. W ówczesnych latach gorączki giełdowej posiadała ona olbrzymie dochody i decydujący wpływ.

W r. 1873 w maju nastąpił słynny „krach" na giełdzie wiedeńskiej. Drobni mieszczanie, urzędnicy i robotnicy potracili wszystkie oszczędności swoje. Różne papiery giełdowe, akcye, pryorytety, listy syndykalne itp. straciły zupełnie swoją wartość. Prawie miliard koron stracili ci ludzie, którzy złudzeni wspaniałemi obietnicami przekupionej przez giełdę prasy żydowskiej, poumieszczali swe oszczędności w papierach giełdowych. Dzienniki bowiem żydowskie obiecywały, że papiery te dawać będą po 40 i więcej procent rocznej dywidendy (dochodu).

Oburzenie doprowadzonych do ruiny ludzi zwróciło się przeto w pierwszym rzędzie przeciw dziennikom żydowskim. Mieszczanie wiedeńscy zaczęli garnąć się do pism tygodniowych chrześcijańskich. W antysemicki ton uderzyła wtenczas „Wiener Kirchenzeitung", założona jeszcze w r. 1848. Tygodnik ten redagował Dr. Albert Wiesinger, niestrudzony i ofiarny apostoł antysemityzmu. W r. 1874 na czas krótki objął Wiesinger także redakcyę dziennika „Der Volksfreund", ponadto wydawał dla rękodzielników miesięcznik „Werkstimme", a dla duchowieństwa dwutygodnik „Kapistran". Wszystkie te pisma nie mogły się długo utrzymać.

W r. 1875 wstąpił do redakcyi „Vaterlandu" bar. Vogelsang, jeden z największych austryackich ekonomistów, ojciec kierunku chrześc.-socyalnego. Z niezmordowanym zapałem głosił on w tym dzienniku potrzebę oparcia życia ekonomicznego i społecznego na podstawach chrześcijańskich. On przygotował ów okres reform społecznych od roku 1880—1893, kiedy to parlament uchwalił kasy chorych, ubezpieczenie od wypadków, ustawę przemysłową, inspektoraty przemysłowe itd.

W ośm lat później powstały już w Wiedniu związki antysemickie pod przewodnictwem Dra Pattaja, później (r. 1887) właściwe stronnictwo chrześc.-socyalne, a wreszcie w roku 1888 założył poseł sejmowy, Ernest Vergani, pierwszy w Austryi dziennik programu wyraźnie antysemickiego: „Deutsches Volksblatt", do dzisiejszego dnia wychodzący.

„Deutsches Volksblatt" był wiernym towarzyszem bojowym owej antysemickiej partyi wiedeńskiej, która wyniosła Dra Luegera na fotel burmistrzowski. Antysemityzm porwał masy i przeniósł się do wszystkich prawie krajów Austryi. Już w roku 1893 założył śp. Józef Rogosz pierwszy polski antysemicki dziennik „Głos Narodu" w Krakowie. We Warszawie zaś kilka lat przedtem odważny publicysta Jan Jeleński stworzył w tygodniku „Rola" silną placówkę myśli antysemickiej i katolickiej.

Tutaj dodać muszę, że równocześnie także w Niemczech, we Francyi idea antysemicka torowała sobie drogę. W Berlinie kaznodzieja protestancki Stöcker, a w Paryżu redaktor dziennika antysemickiego, autor dzieła „Francya żydowska", Dumont, z podziwienia godną odwagą wskazywali na niebezpieczeństwo, grożące interesom ekonomicznym, narodowym i etycznym chrześcijan ze strony żydów.

W r. 1895 powstał drugi codzienny organ chrześc.-socyalny we Wiedniu „Reichspost". Tygodników antysemickich dzisiaj mnóstwo. W r. 1905 na kongresie katolików wezwał O. Kolb w płomiennych słowach chrześcijan do popierania prasy chrześcijańskiej. Założono wówczas „Związek Piusowy", którego celem jest popieranie pieniężnie i moralnie prasy chrześcijańskiej. Dzisiaj „Związek" liczy 400.000 członków. Jego pomoc pieniężna postawiła dzienniki: konserwatywną „Vaterland" i demokratyczną „Reichspost" w rzędzie pism, zadawalających wszystkie wymagania.

Rywalizują one skutecznie z prasą żydowską. A zwłaszcza „Reichspost" dzięki staraniom Dra Gessmanna jest dzisiaj jednem z najpoważniejszych pism austryackich.

„Związek Piusowy" stara się także o tanie i przystępne dzienniki dla chrześcijan. On to przez swą agitacyę przysporzył kilkanaście tysięcy abonentów taniemu dziennikowi antysemickiemu „Neue Zeitung", założonemu przez gorliwego działacza katolickiego, hr. Sylwa-Tarouca. Wreszcie od kilku lat wychodzi w stolicy piąty jeszcze dziennik chrześcijański „Weltblatt", także dla biednej ludności mieszczańskiej.

Od dwóch lat „Deutsches Volksblatt" przechyla się na stronę szowinistyczno-niemiecką. Partya Dra Luegera zerwała z nim zupełnie, acz.kolwiek pozostał on dalej antysemickim.

We wszystkich prawie stolicach prowincyonalnych Austryi posiadają antysemici już swoje dzienniki. I tak wychodzi w Gracu (Styrya) „Grazer Volksblatt" (2 razy dziennie) i „Kleine Zeitung", w Lincu „Linzer Volksblatt" i „Kleine Presse", w Solnogrodzie „Salzburger Chronik", w Insbruku „Allg. Tiroler Anzeiger" i „Neue Tiroler Stimmen", w Bregencyi „Voralsberger Volksblatt", w Celowcu „Kärntner Tagblatt". Ponadto w Czechach, Bukowinie, Morawach wychodzą pisma antysemickie 3 razy na tydzień. Nie liczę tu oczywiście setek już tygodników, miesięczników i innych czasopism politycznych, zawodowych, ekonomicznych itd.

Robotnicy chrześc.-socyalni wydają w Wiedniu znakomitą „Christlich-soziale Arbeiterzeitung" (tygodnik). Dla mieszczaństwa wy-

Za późno.

W małej izdebce, w jednym kącie łóżko, schludnie posłane; pierzyn kilka, jedna nad drugą ułożone, okryte kratkowaną kołdrą. Pod oknem stół, na nim lampa, trochę kopcąca, a na krześle klęczący chłopiec, może ośmioletni, na tabliczce łupkowej wypisuje hieroglify niemieckie z elementarza. W drugim kącie na łóżku, spoczywa mężczyzna, może trzydziestoletni. Noga prawa wysunięta z pod pierzyny, spoczywa stopą na przystawionym do łóżka stołku, na którym, jako podkładka, złożona poczwórnie leży kołdra. Noga mężczyzny obłożona jest gipsem, od stopy aż powyżej kolana, i gdyby gips ten nie miał wyglądu białego, możnaby go z formy wziąść za but kirasyerski. Snać sztuka lekarska, wysadziła się przy zakładaniu bandażu, na wygląd elegancki, bo skorupa gipsowa tak gładka, że aż się mieni w świetle małej lampki. Biedny Michał Gruszczyński, tak bowiem nazywał się ów pacyent, raz po raz, obydwiema rękami poprawiał chorą nogę, podnosząc ją ostrożnie i równie ostrożnie w trochę zmienioną układając pozycyę.

— Jak się też czas dłuży, w łóżku leżąc, ze złamaną nogą — powiada ojciec — a tu lekarz dopiero za trzy godziny gips zdjąć obiecał.

Na środku izby stała kołyska, a w niej spoczywało dziecię dwuletnie.

Dziecię raz po raz przebudzało się, kwiląc boleśnie, aż nagle zerwało się i ochrypłym głosem zakaszlało.

— Franek — zawołał ojciec na siedzące go przy stole chłopca — pokołysaj Marynkę, niech się uspokoi.

Franek porzucił rysik, zeskoczył ze stołka, a kołysając kołyską, jak daleko bieguny starczyły, w miarę poruszeń, wygłaszał monotonne a, a, a nad uszami chorej siostrzyczki.

Lecz dziecię nie zadowolniło się tym sposobem uspokojenia i coraz silniej płacząc, raz po raz, odkaszlało tonem brzydkim, do szczekania psa podobnym.

Chłopiec, widać, wprawnym był doskonale w służbie przybranej niańki, sięgnął bowiem po korek gumowy, leżący na stole, nasypał doń tłuczonego cukru, zatknął otwór szeroki korkiem od butelki do piwa, a obliznąwszy rozproszoną farynę, podał malcowi do buzi.

To poskutkowało. Malec chciwie ssał słodycz z korka i uspokoił się, usnął.

Po chwili weszła do izby kobieta, lat może dwadzieścia sześć licząca, zrzuciła z pleców brzemię ziemniaków na ziemię.

Twarz jej pogodna, choć spracowana, ręce brudne od całodziennego wybierania ziemniaków.

Rozpatrzywszy się po izbie, zapytała czule męża, czy noga go boli, i uspokoiła się po odebranej od niego odpowiedzi, że ani zakładanie gipsu nie bolało, ani też teraz w złamanem miejscu bólu niema. Z kolei podeszła do kołyski, a dziecię, jakby pod wpływem wzroku matczynego, otworzyło senne oczęta, spojrzało czule na matkę i znowu kwilić zaczęło. Matka wzięła je za wyciągnięte ku niej ramiona, a tuląc twarz córeczki do swojej twarzy, odezwała się do męża:

— Nasza mała musi być chora, bo tak się rozpala, jak głowienka. Mój ty robaczku koohany, co ci jest?

Wtem znowu brzydki kaszel chwycił Marysię, a matka rozpłakała się nad dziecięną i czułemi słowami starała się ją uspokoić.

— To tak już od południa, dzisiaj Marysia nie swoja, — powiada ojciec. — Szkoda, żeśmy się nie poradzili lekarza, kiedy był rano u nas. Lecz była wtenczas jeszcze zdrową.

— Ty byś też zaraz w tych doktorów wierzył, — odrzekła na to matka. — Franek! Roznieć ognia pod blachą i nastaw wody w garnku, nasyp ziemniaków do garnka, a ja tymczasem się ogarnę i pójdę do Kubaciny, ona najlepiej poradzi naszej pociesze.

Jak rzekła, zrobiła; ogarnąwszy się, poszła do Kubaciny, która słynęła w całej wsi, jako znająca się niewiasta. Ona już niejednemu poradziła, czy to róg odkadziła, czy też urok odczyniła, bo u Marynki też przecież nic innego być nie może jak jeno przyrok.

Po niedługiej chwili, wróciła Gruszczyńska ze sławetną Kubaciną, a ta rozejrzawszy się po izbie, ba[illegible]przekonywająco twierdziła, że doktory [illegible]ko na to są, żeby ludziom choroby wmawiać i z nich pieniądze wyłudzać. Jak to jednak nie mogli pomódz Wal-

DROGUERYA Z. KOMOROWSKIEGO
KRAKÓW, UL. FLORAŃSKA L. 33.
POLECA
Środki dla bydła gospodarcze i desinfekcyjne. Bandaże, pasy brzuszne i rupturowe. Opatrunki. Artykuły gumowe i chirurgiczne. Środki odżywcze. Zioła ks. Kneippa. Mydła, perfumerye, i t. p.
Wysyłka na prowincyę 2 razy dziennie, nie licząc opakowania.

daje poseł Bielohlawekciętą „Volkspresse“. Nie należy pominąć i wydawnictwa broszur „Volksaufklärung“ (oświata ludu), które wydało już do 200 broszur 10-halerzowych.

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca rozdaje się w kościołach niemieckich Austryi „Bonifatius-Korrespondenz“, wydawaną przez Benedyktynów pod Pragą. Jest to — podobnie, jak krakowski „W obronie prawdy“, miesięcznik, broniący religii przed napaściami żydów i socyalnych demokratów.

* * *

Oto obraz pobieżny niemieckiej prasy chrześcijańskiej.

A u nas?

W Czechach i w krajach słoweńskich i chorwackich nie mieszka razem ani połowy tyle żydów, co w Galicyi. Cała Austrya ma 2 miliony z górą ludności żydowskiej. Z tej cyfry Galicya żywi prawie połowę tych pasożytów. Galicyjscy żydzi są daleko niebezpieczniejsi od niemieckich. Lichwa, szynkarstwo, handel — to ich wyłączne rzemiosło. Wyzysk ich jest bezprzykładny.

W Galicyi więc powinna prasa antysemicka być liczną i silną, jak nigdzie w Austryi. Bo obrona przed żydowstwem, to u nas obrona narodowa. Jeżeli dzienniki nasze tak zażarcie zwalczają biednych i uczciwie na roli pracujących chłopów ruskich, lub garstkę kolonistów niemieckich, to o ileż więcej energii winny wykazywać w tępieniu miliona najprzewrotniejszych wyzyskiwaczy żydowskich!

Ale u nas dzienniki nie odważą się na walkę z Izraelem. Nie mają na to ani odwagi, ani patryotyzmu.

„Głos Narodu“ i „Postęp“ są jedynemi politycznemi pismami antysemickiemi w Galicyi. Jest to fakt dla społeczeństwa smutny, ale dla obu pism zaszczytny! Dawniej nie było ani jednego. Obecnie są dwa. Wkrótce będzie ich dziesięć. I będą silne. Każdy czytelnik „Postępu“ winien dołożyć cegiełkę do silnej budowy chrześc.-narodowej prasy w Galicyi.

Wiedeń, 4 stycznia 1910 r.

Dwuletnia służba wojskowa.

Jeden z wielkich postulatów ludowych, żądanie zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej zbliża się nareszcie do ziszczenia.

Na wiosnę z. r. ustanowioną została mięszana komisya wojskowa, złożona z delegatów obu ministerstw obrony krajowej: austryackiego i węgierskiego, jakoteż wspólnego ministerstwa wojny, dla przeprowadzenia ostatecznej redakcyi dawno już gotowego projektu nowej ustawy wojskowej, opartej na systemie dwuletniej służby rekrutów w wojsku liniowem.

Reforma ta — jak donoszą obecnie wielkie gazety — będzie także wymagała znacznego podwyższenia kontyngentu rekrutów— przeszło o 40.000 ludzi rocznie, jakoteż podwyższenia kosztów utrzymania armii — na wydatki, jakie pociągnie za sobą konieczne w takim razie wzmocnienie kadr oficerów, a zwłaszcza podoficerów wyszkolonych.

Pierwotnie zamierzała administracya wojskowa domagać się parlamentarnego przyzwolenia na okres przejściowy ze wzmocnionym kontyngentem rekrutów. Po długich naradach uznano jednak w końcu, że lepiej będzie wyrzec się okresu przejściowego, ażeby nie mnożyć niepotrzebnie trudności z przeprowadzeniem sprawy przez oba parlamenty, ale przedłożyć Izbom projekt ustawy, skracającej czas służby wojskowej z trzech do dwu lat odrazu.

Po długich rokowaniach, ustalono wreszcie tekst nowej ustawy wojskowej, i z wiosną b. r. będzie ten projekt przedłożony obu parlamentom — we Wiedniu i Budapeszcie.

Jeżeli parlamenty uchwaliłyby tę konieczną ustawę w jednobrzmiącym tekście zaraz, bez długich ceregieli, to już rekruci, którzy mieliby rozpocząć służbę wojskową w październiku 1910, mieliby przed sobą tylko dwuletni czas służby. Mało jest jednak nadziei, ażeby taka sprawa zbyt gładko i prędko przeszła wszystkie stadya parlamentarnego traktowania. Koła wojskowe oznaczają na ten wypadek 1 października 1911 jako najdalszy termin wprowadzenia w austro-węgierskiej monarchii dwuletniej służby wojskowej.

Alkoholizm a kwestya socyalna.

Komu szkodzi pijaństwo?

1. Kościołowi, bo ludzie najwięcej w pijaństwie grzeszą, przykazania Boskie przekraczają i przez to Kościołowi wstyd i hańbę robią.

2. Państwu, bo lud przez pijaństwo słabnie, bo rosną koszta sądowe, koszta na utrzymanie więzień, domów dla obłąkanych itd, bo się dochody podatkowe od pijaków zmniejszają, to szkoda większa niż dochody z browarów, palarni i karczem.

3. Policyi, bo ma utrapienie z pijakami, złodziejami, dziadami i różnymi gałganami.

4. Chlebodawcom, bo pijaństwo sprowadza wiele nieszczęść przy pracy, bo pijak to niedbały robotnik, bo z pijakami, to kłótnie i kłopoty.

5. Gminie, bo ma wydatki na sieroty, na wdowy, na ubogich itd., bo porządni ludzie muszą za pijaków podatki płacić.

6. Robotnikom, bo alkohol odbiera chęć i siłę do pracy, bo alkohol wypróżnia kieszeń i zmniejsza zarobek. Trzeba na robotników ludzi utalentowanych, a alkohol talent niszczy. Bo pijaństwo kilku robotników szkodzi robotnikom wszystkim.

7. Gospodarzom, bo gospodarz pijak zaniedbuje rolę, dachy, płoty, konie, bydło. Bo gospodarz pijak nie ma pieniędzy na potrzebne wydatki, na lepsze pługi, na sztuczne nawozy, bo sobie gospodarza pijaka czeladnicy i robotnicy za nic mają.

8. Kupcom i masarzom, bo pijacy źle jedzą, liche noszą ubranie i puste mają mieszkania, dlatego od nich ani kupcy, ani masarze, ani krawcy i szewcy nie wiele zarobią.

9. Kobietom, bo mąż nie wiele zarobi, bo w domu smutno i czarno, bo mąż klnie, bluźni, bije, trzaska, szaleje.

10. Dzieciom, bo muszą chodzić obderwane, bo głód cierpią, bo trzeba przed ojcem uciekać i na niego płakać, bo się zepsują.

11. Mężczyznom, bo w domu niema porządku, bo jedzenie jałowe, bo kobieta zapłakana, bo dzieci rozwiozłe, bo przed ludźmi wstyd, bo kieszeń dziurawa, bo głowa pusta.

---

kowi Karczmarczykowi, jak to biedak napłacił się doktorom i aptekarzom, a jednak wysechł, jak szczapa, kaszlał i sechł, aż wziął się i umarł. Żeby się był trzymał mojej rady i raz po raz, przyrok sobie dał odczynić, byłby żył i byłby zdrów. Zawsze jednak po każdem zmyciu czyścowem zielem było mu lepiej, a chociaż flaszkę leków, co miał pić co dwie godziny łyżkę, odrazu wychylił i połknął, na nic mu się nie zdało, lecz przeciwnie, po trzech dniach potem, Bogu ducha oddał. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, lecz ja zawsze powiadam, że ludzie jeszcze nie przejrzeli.

Albo z wami, kumotrze, czy to też dobrze? To aby jakiemiś białemi glinami wam nogę oblepiono i to ma pomódz? Od tego, złamany gnat ma się zgoić? Na takich okaleczeniach, toć się mniej znam, ale tyle pewna, że nasz owczarz, jak w łupki wstawi, czy jagnięciu, czy źrebakowi, złamaną nogę, to jagnię z tem łazi i noga się zgoi. Pewnie wy jeszcze kumotrze, na tę waszą nogę i na doktorów płakać będziecie.

— E! Co wy też, kumoszko, gadacie! Toć jednak doktór uczył się tego, jakie leki ludziom na różne choroby zapisywać i jak ludzkie kości składać. Co innego jagnię i źrebię a co innego noga ludzka. Już ta jednak doktorowi wierzę, bo jak mi tylko gips założył, tak nie mam boleści w złamanej nodze.

— Moja kochana kumoszko, — rzecze na to Gruszczyńska. — mojego tam już nie przekonici bo on jako z panami forczpanką jeździ, to też z panami za doktorami trzyma, ale obejrzyjcie ino naszą Marynkę, bo strasznie się chudziaczek rozpala i brzydko kaszle.

Dziewczynka znowu, jakby na zawołanie, odezwała się swym brzydkim, do szczekania psa, podobnym kaszlem.

Kubacina okiem znawcy, zmierzyła chorą dziecinę a pokiwawszy mądrą głową, orzekła tonem stanowczym:

— Dziecko jest oczywiście przyroczone. Przyniosłam tutaj czyścowego ziela, naparzymy i herbatką główkę zmyjemy, a będzie wkrótce lepiej.

Po skończonej operacyi, rzeczywiście Marysia zasnęła. Zmycia głowy dawno już nie praktykowano u niej, to też błogi był skutek, dziecinę smaczny sen ogarnął.

W nocy wprawdzie, często biedne dziecię się budziło, a rączętami wyciągniętemi chwytało w powietrzu, jakby chciało coraz więcej wzmagającą się duszność tymi ruchami usunąć, jakby chciało sobie drobnemi rączkami powietrza do gardła napędzić.

Matka, jak mogła, tuliła biedną kruszynę, lecz była względnie spokojną, bo stanowcze orzeczenie Kubaciny, że będzie lepiej, działało na matkę, jak gwiazda zbawienia. Kubacina, jako czuła lekarka, nie omieszkała też z rana odwiedzić Gruszczyńskich i powtórzyć procedurę zmycia głowy zielem czyścowem, dodając jeszcze wewnętrznie kilka krepel rozpuszczonego czarciego łajna, które według długoletniego doświadczenia Kubaciny, jeszcze pewniej przyrok odczynią. Dziecko po spożyciu wstrętnej nad wyraz mikstury, zaniosło się nieutulonym płaczem i wśród męczarni oddało cuchnące lekarstwo.

Wieść o chorobie Marysi sprowadziła do mieszkania Gruszczyńskich grono ciekawych sąsiadek, które, stanąwszy kołem przy kołysce, ze złożonemi pod fartuchami rękami, rozwodziły się na szeroki temat dopuszczenia Bożego, przyczem nie obyło się bez ostrych nagan dla wszelkich zawodowych sztukmistrzy medycyny.

Cięż ą niemocą złożony Gruszczyński, nie mógł pozbyć się natrętnych sąsiadek, a chociaż raz jeszcze przekonywająco poprosił żonę, żeby jednak do miasteczka z dzieckiem do lekarza się udała, ponieważ tenże ma podobną chorobę i Maćkowiaka Janka uleczył, jakby ręką przewrócił a nawet drugiego Maćkowiaka Szczepana, który się miał od brata zarazić, także uleczył.

E! Co tam — rzecze na to Kubacina — ja tam w żadne zarazy nie wierzę, bo skąd się mają brać? Niechby tam, powiedzmy, się ktoś zaraził od chorego, ale skąd ten pierwszy zachorował?

Jakby echem odezwało się razem kilka sąsiadek, pokiwując rozumnemi głowami: „A skąd ten pierwszy zachorował?“

No i jednem tem orzeczeniem zostało zbitem twierdzenie uczonych o zaraźliwości chorób, twierdzenie, nad którego udowodnieniem i rozwiązaniem tylu ludzi się namęczyło! A Kubacina, chcąc sobie dodać powagi, oświadczyła: „Adyć i mnie posądzono, żem

PIWO

pierwszorzędnej marki znane z swej dobroci

Pilzneńskie B. B. (Urquell)

z Browaru Mieszczańskiego w Pilznie założony w r. 1842. oraz

Monachijskie B. B. (Bürger-Bräu)

z Browaru Mieszczańskiego w Monachium założonego w r. 1653.

POLECA: w beczkach, butelkach i syfonach,

JENERALNA REPREZENTACYA

KRAKÓW, Jagiellońska L. 7.

TELEFON 968. TELEFON 968.

Uwaga: Prawdziwy „Prazdrój“ Pilzneński (Urquell) jest tylko z marką B. B. na kapslach, korkach i etykietach uwidocznioną.

12. Młodzieży, bo alkohol psuje wszystkie uciechy i zabawy, sprowadza kłótnie, bijatyki, rani, krwawi, do więzienia wtrąca. Gdyby nie było alkoholu, toby było więcej uciechy na świecie.

13. Pijakom, bo im odbiera zdrowie, rozum, wolę, honor, wstyd, miłość, wiarę, grosz, siłę, szczęście, robotę, zbawienie.

14. Trzeźwym, bo życie między pijakami to przykre i nieprzyjemne, bo świat z powodu pijaństwa pełny smutku i płaczu, biedy i wstydu, aż się na widok tego serce każdego przyjaciela ludu krwawi.

Z naszych stowarzyszeń.

Kraków. *Katolickie stowarzyszenie stróżów* odbyło w niedzielę 3-go bm. miesięczne zgromadzenie w Domu Robotniczym, połączone z łamaniem się opłatkiem. Zgromadzenie było bardzo liczne, bo stowarzyszenie ma już przeszło 500 członków. O potrzebach stróżów kamienicznych mówił p. Gołąb, a zwłaszcza o ułożeniu regulaminu dla stróżów, dotyczącego tak obowiązków stróżów, jak wypowiedzenia 3-ch miesięcznego. Podniósł też sprawę własnego domu, który stowarzyszenie chce zbudować dla tych członków, którzyby chwilowo nie mieli gdzie mieszkać. Dom, mówił, mowca, byłby bronią przeciw właścicielom. Parcelę pod dom musi dać miasto, bo stróże muszą za darmo zamiatać ulice. Zebrani przyjęli wywody mowcy z radością. Potem zabrał głos p. Cap, prezes stowarzyszenia, wzywając wszystkich do agitacyi i organizacyi. Ks. Mytkowicz przedstawił plan, jakby prowadzić agitacyę za zebraniem funduszów na budowę domu, radząc założyć osobną spółkę budowlaną. Zachęcał też do organizacyi i wywalczenia regulaminu. Przemawiała też stróżka kamieniczna Zofia Śmietana, która w ciętych i dosadnych słowach przedstawiła teraźniejszą dolę kamienicznego stróża. Wreszcie po łamaniu się opłatkiem, oddeklamowaniu patryotycznych wierszy i odśpiewaniu kolęd, zakończono zebranie.

Stowarzyszenie weteranów odbyło w niedzielę 3-go bm. w Domu Robotniczym, uroczystość opłatka.

Polski Związek katol. uczniów rękodzielniczych odgrywał w tym samym dniu w Domu Robotniczym „Jasełka".

Oddział Robotniczy Tow. Ośw. Ludowej urządził wieczór w tą niedzielę, przedstawienie amatorskie i po przedstawieniu odbyła się zabawa

Stow. katolickich czeladników „Praca" odbyło dnia 6-go bm. w święto Trzech Króli, uroczystość opłatka, przy licznym udziale członków i zaproszonych gości.

Podajemy te szczegóły do wiadomości, by pokazać, jak ruch w stowarzyszeniach katolickich rośnie i wzmaga się siła akcyi chrześcijańsko społecznej w kraju.

Korespondencye.

Wolanka. (*Żydowskie rządy na poczcie*). Pisaliśmy już jak Władze szkolne traktują nasze polskie dzieci po macoszemu. Jak gdyby na przekór nasyłają nam do szkół żydów i żydówki — i to po kilkanaście w jednym roku, którzy nie tylko uczą dzieci czytać, pisać i rachować, lecz także chcą uczyć i pacierza.

Chcemy jeszcze także opisać, jakie to u nas panują porządki na poczcie. Ma się rozumieć, że i na c. k. poczcie nie może kto inny urzędować, ale tylko żyd. Tak jest — urzędnikiem pocztowym mamy tęgiego, gburowatego żyda, który robotników obraża, lekceważy i pozwala sobie na takie rzeczy, jakich gdzieindziej się nie ujrzy. Gdym np. raz posłał chłopaka po paczkę, to mu ekspedytor (żyd) okienkiem na ziemię wyrzucił. A kiedy się chłopiec zapytał, dlaczego ma płacić 24 hal. nad zaliczkę, odpowiedział: Zaraz się ubiorę we frak i przyjdę mu to wytłumaczyć. Gdy się przez posłańca pośle 20 kor. 46 hal., a ma się zapłacić 20 kor. 45 hal., to nie przyjmie, odeszle do domu po drobne (1 hal.)! Gdym zaś niedawno przyniósł za mało pieniędzy na zaliczkę, to wrzasnął: Czyście się powściekali?! Listy tylko raz na dzień doręczają. Drzymała, wiertacz, skarżył się, że „Głos Narodu" nie dostał już przez 5 dni. Tak to żydzi na każdym kroku nas opętali i robią z nami co chcą. Straszną tu jest i nie do zniesienia niewola żydowska.

Czytelnik „Postępu".

Kronika.

Czeki pocztowe „Postępu" wysłaliśmy już wszystkim P. T. Prenumeratorom. Prosimy bardzo o rychłe uregulowanie prenumeraty, tak zaległej za rok 1909, jak i na rok bieżący 1910. Dokładamy wszelkich starań, by „Postęp" udoskonalić pod względem wiadomości, doboru artykułów i objętości, spodziewamy się tedy, że P. T. Czytelnicy i Prenumeratorowie pomogą nam w tem trudnem zadaniu, jakiego podjęliśmy się.

Wydawnictwo „Postępu".

Ciężkie czasy Banku parcelacyjnego. Od dłuższego już czasu krążyły uporczywie po Galicyi pogłoski o złym bardzo stanie interesów Banku parcelacyjnego, na którego czele stoi przywódca ludowców poseł Stapiński. Mówi się mianowicie głośno, że zła gospodarka członków Zarządu Banku parc., który liczne interesy parcelacyjne na własny załatwiają rachunek, a przedewszystkiem wysyskiwanie Banku na cele partyjne, przyprowadziło Bank na kraniec ruiny, grożącej lada chwila bankructwem. W ostatnich tygodniach zaszły nadto fakty, świadczące dobitnie, że byt Banku jest zachwiany, a wraz z tym zagrożoną jest i egzystencya setek włościańskich wierzycieli. W nawiązaniu do tego wszechpolskie „Słowo Polskie" w sensacyjnym artykule odsłania szereg spraw zakulisowych, wskazujących na rabunkową gospodarkę Banku, przyczem nawołuje Sejm, aby obmyślił środki ratunku dla narażonych rodzin włościańskich.

Oto kilka cyfr: Koszta administracyi wynosiły na morg parcelowanej ziemi przed kilku laty 25 koron, w ostatnim roku 123 kor. Zrozumieć to nie trudno, jeśli się zważy, że jeden n. p. z delegatów Banku otrzymał w ciągu roku 1908 tytułem prowizyi 75 tysięcy koron. Wszelkie te prowizye i „pensye" Rady nadzorczej i Dyrekcyi — pokrywali oczywiście nabywcy parcel, tj. włościanie, którzy za morg ziemi o dobroci przeciętnej płacili po 700—800 koron i więcej.

Bank parc. sporządził za rok 1908 bilans, w którym, aby nie niepokoić włościan, lokujących w Banku parc. swoje oszczędności (1,700.700 kor.), oznaczył wartość swoich majątków kwotą 3,964.655 kor. (po 741 kor. za morg). Tymczasem, jak orzekają specyaliści, wartość tych majątków wynosi co najwyżej 2 miliony.

Podobno już wdrożono akcyę, aby ratować Bank, a szczególnie chłopskie w nim złożone pieniądze.

Traktaty handlowe a handlarze bydła. Na mocy uchwały parlamentu z Rumunią, na mocy którego dozwolony jest dowóz 35.000 sztuk bydła i nierogacizny do Austryi i ustawa ta weszła już w życie z dniem 1-go stycznia 1910 r., handlarze bydła rozpuścili już po targach wieści, że cena bydła już wskutek tego znacznie się obniżyła. Otóż zwracamy uwagę rolnikom i gospodarzom, że uchwalenie traktatu nie może wywołać nagłej i znacznej zniżki dotychczasowych cen. Jeżeli nastąpi zniżka, to nie zaraz, a przytem bardzo nieznaczna, w granicach co najwyżej 3—5 halerzy na kilogramie żywej wagi, nigdy zaś nie dojdzie do tego, by cena — jak to handlarze głoszą — spadła z powodu traktatu o trzecią część, albo nawet o

---

Sałacinę pono zaraziła, kiedym jej za marny mędelek jaj, dziecko we fartuch złapała! Toć i mnie krajofizyk podał do sądu, żandarma mi nasyłał a sam sędzia mi racyę przyznał, boć mnie nie ukarali. A coby tam biedne niewiasty robiły bezemnie? Zawsze wołać do takich słabości panią z miasta?

Adyć to nienasycona istota, worek dziurawy, to i kawy jej gotować i placka dać, i bochenek chleba i jaj mędel i jeszcze zapłaty żąda. Toćby na ten sposób, ród ludzki wyginąć musiał!

— Tak, tak, musiałby wyginąć — znowu echem powtórzyły niewiasty, które jestestwo swych wszystkich dzieci, mądrej radzie i pomocy Kubacinej zawdzięczają. — Przy takiej rozmowie, przy tak mądrej radzie gminnej, Maryśka coraz więcej słabła, aż, kiedy się sąsiadki dostatecznie napatrzyły i do domów rozpierzchły, Gruszczyński z wysiłkiem ostatecznym swej wymowy i z groźbą, że sam się z łóżka zwlecze, aby małe biedactwo do lekarza zawieźć, zdecydowała się nareszcie matka na to, że poszła do dworu i poprosiła o konia, ażeby dziecię do lekarza do pobliskiego miasteczka dowieźć.

— A od kiedyż wasze dziecko chore? — zapytała Gruszczyńską dziedziczka.

— Adyć, proszę łaski Wielmożnej Pani — odpowiedziała niewiasta — „już tam pono od wczoraj rana kwęka, ale my sobie radzili, jak mogli, bo to niby nie chcemy szkodzić Wielmożnego Państwa, na doktory i patek.

— Czyż nie wiecie o tem, że zawsze chętnie dwór wam służy pomocą lekarską? Czy kiedy odmówiliśmy wam przysługi? — odrzekła dziedziczka.

W mig zaprzężono konika, na wozie usiadła Gruszczyńska, trzymając przed sobą w kilka chustek zawinięte dziecię, ledwie mu zostawiając małą szczelinę, wolną do przystępu świeżego powietrza.

Dziecina, dusząc się, raz po raz, ile jej sił starczyło, próbowała rączkami uwolnić się od krępujących ją chustek, lecz napróżno. Tak zawiniętą, spoconą, jak myszkę, dostawiono nareszcie do lekarza.

Wystarczało doświadczonemu medykowi usłyszeć charkotania w gardle, i spojrzeć w złamane męką oczy dziecięcia, aby niekoszystny wydać wyrok o wyniku choroby. Lekarz zajrzał w gardło i smutnym głosem powiedział:

— Moja kochana kobiecino, źle z waszem dziecięciem! Dyfterya w gardle mocno się rozpanoszyła. Mamy wprawdzie niezawodny środek na tę chorobę, mamy serum, które zastrzykujemy pod skórę, lecz w tym razie pewnie już będzie za późno. Dziecko niknie, bicia serca wcale usłyszeć nie można. Aby jednakowoż obowiązek wypełnić i ratować uciekające życie, zastrzykniemy jeszcze lekarstwo. Skutek następuje zwykle po sześciu godzinach. Jeżeli uda się przez czas ten dziecko przy życiu utrzymać, to będzie żyło i nadal. Dziecko ani nie drgnęło podczas bolesnej operacyi, nerwy już nie oddziaływały na ukłucie igłą.

Po skończonej konsultacyi, zawieziono dziecko do domu.

Znowu, jak zawołane, zeszły się sąsiadki i dalejże wypytywać, co doktór powiedział, co zapisał, co zrobił.

— Nic, niczego niczego nie zapisał, żadnego nie dał lekarstwa, — rzekła Gruszczyńska, pojedyńcze słowa łkaniem przerywając, — jeno coś tam pod skórę zalał i powiedział, że od tego będzie dobrze.

Była też obecną Kubacina, która z drwiącym uśmieszkiem przysłuchiwała się opowiadaniu nieszczęśliwej matki. Dziecko tymczasem słabło coraz więcej, aż po godzinie męki wyciągnęło drobne rączki i nóżki, coraz rzadziej oddychało, robiło piersią wysiłek nadzwyczajny, celem uchwycenia powietrza, zawarło powieki i skonało.

Krzyk przeraźliwy matki: „Moja najdroższa dziecina umarła", rozległ się w izbie, kobiety zawtórowały płaczem, każda na swój sposób, a Kubacina, znać przyzwyczajona do podobnych scen, spokojnie wydała wyrok potępiający: „Ja zaraz mówiłam, że taki doktór, to jeno ukłuć lubi, żeby człowiekowi bólu narobić, a nawet lekarstwa nie zapisał na chorobę".

Tak przybyła mogiłka na cmentarzu parafialnym, a Kubacina uzyskała nowy dowód nieudolności lekarzy.

Zx.

Brak stron 5-6

Brak stron 5-6

Udadzą się

niespodzianki za nie wiele pieniędzy, jeżeli Pan podarunki dla swoich krewnych sprowadzi z mojej firmy, i w tym zamiarze za pośrednictwem kartki pocztowej, zażąda

mój bogato illustrowany główny katalog z 3000 odbitkami, który za darmo i opłatnie prześle

C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

w Brüx Nr. 352 (Czechy).

Znakomite czekoladki

½ kg. koron 3.00.

Owoce karmelowe „glasse"

½ kg. Koron 2·00.

FABRYKA CZEKOLADY

Jana Michalika

Kraków, Floryańska l. 45. — Telefon 466.

KOSMEER

Tolki hygieniczne, wszędzie do nabycia. Fabryka St. Wołoszyńskiego w Krakowie.

Sztuczne karty

z najdelikatniejszem sztucznem bromowo srebrnem wykonaniem w najrozmaitszych wzorach.

6 sztuk matowo czarne	K. —·50
25 " " "	K. 1.70
6 " " kolorowanych	K. —·70
25 " " "	K. 2.30
6 sztuk z połyskiem czarnym	K. —.60
25 " " "	K. 2.—
6 " " kolorowych	K. —.85
25 " " "	K. 2.70

Dla rozsprzedających proszę żądac specyalne uwzględnienia.

Przesłanie uskutecznia opłatnie za poprzedniem nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Brüx Nr 357 (Czechy).

Główny katalog z 3000 wzorami za darmo i opłatnie.

Lalki

gry towarzyskie i wszelkiego rodzaju zabawki

Poleca

Stefan Porębski KRAKÓW,

Rynek 32 B. C.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie** w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem"

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Za darmo

i opłatnie otrzyma każden mój główny katalog z przeszło 3000 odbitkami z różnymi potrzebnymi przedmiotami i podarunkami różnego gatunku, który ja na żądanie zaraz wysyłam

HANNS KONRAD C. i k. nadworny dostawca

w BRÜX Nr. 348 (Częchy).

Kogokolwiek interesują

następujące pytania. 1) w jaki sposób mogę nauczyć się bez trudu i bez potrzeby kucia słówek i gramatyki na pamięć, a nawet bez powtarzania lekcyj w domu, języka

angielskiego, francuskiego, niemieck., włoskiego lub rosyjskiego

tak, abym mógł biegle i poprawnie rozmawiać, czytać i pisać? 2) czy mogę dojść do tego celu w ciągu 6 do 8 mies. biorąc po trzy godziny tygodniowo lub w ciągu 3 do 4 miesięcy, biorąc godzinę codziennie? 3) czy jest możliwem, ażebym w ciągu 5 do 6 tygodni nauczył się tyle, abym mógł udać się w podróż? 4) czy jest możliwem, ażeby obcych języków sprawiła mi raczej rozrywkę, niż wztężającą i nudną prace? 5) czy nawet osoby w starszym wieku z zupełnem zaufaniem mogą przystąpić do nauki? — zechce zażądać bliższych wyjaśnień lub prospektu w biurze instytutu **The Berlitz Schools of Languages w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 25.**

MAGAZYN

obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci

pod firmą:

PIERWSZA KRAKOWSKA SPUŁKA SZEWCUW

przy ul. Zwierzynieckiej l. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony **skład obuwia** wykonanego według najnowszych fasonów. **Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju** i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość. 369

po cenach możliwie przystępnych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

Walenty Korta.

Bandaże rupturowe

bardzo praktyczne.

Wielka doniosłość i znakomitość

dla osób cierpiących na różne przepukliny pachwinowe, poleca paski bez żadnych sprężyn

fachowy bandażysta

A. Mirkiewicz

Kraków, ul. Mostowa l. 4.

jako ulepszone i nowo wynalezione swoje systemy, wygodne noszenie bez żadnych dolegliwości.

Liczne uznania. Gwarancya ogólna. Listowne objaśnienia.

Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują.

Na żądanie wyjeżdżam. 365

PREMIOWANA

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyi, i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych, Mebli żelaznych i mosiężnych, Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych, Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyraźnie

Józef Gorecki, Kraków.

UWAGA! Firma powyższa niema nic wspólnego z handlem żelaznym firmy Tom. Gorecki w Rynku.



Zakład odznaczony dyplomem honorowym, medalem złotym i medalem bronzowym c. k. Ministerst. handlu.

KLISZE

cynkowe, miedziane, do druku jednobarwnego i trójbarwnego etc., do ilustracyi wszelkich wydawnictw, wykonuje artystycznie

Pierwszy krajowy

Zakład reprodukcyi fototechnicznej

T. Jabłoński i Spółka

w KRAKOWIE ul. Franciszkańska l. 4. Telefon 614.



Stefan GRUDZIŃSKI i Tadeusz BERGER

GŁÓWNY SKŁAD FRANCUSKICH ZNAKOMITYCH **PATHÉFONÓW**

Najmilsza szlachetna rozrywka dla każdej rodziny. Oszczędne w użyciu, gdyż grają bez zmiany igły, na płytach nieskończenie trwałych. Jedyne do tańca. Oddają głos czysto, z właściwą barwą i siłą. **Nowe wspaniałe zdjęcia polskie. — Naprawy** we własnej pracowni. CENY NISKIE. ŻĄDAJCIE CENNIKÓW DARMO i OPŁATNIE.

Kraków, Szewska L. 10.

Telefon 305. Czek 94564.

Jedyny w kraju katolicki zakład tego rodzaju.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania **w** sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem **udziela** wszelkich wskazówek, **najstarsze** w Galicyi c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. maj. K. Kornberg-ra i K. Moscheniego

Kraków, „Willa Wenecya“ obok Sokoła przy ulicy Wolskiej.

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Skrzypce do nauki i koncertowe



Tylko najlepszego wyrobu i z najdokładniejszem wykonaniem.

Skrzypce do nauki bez smyczka po kor. 4·80, 5.50, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·50.

Skrzypce koncertowe po kor. 14·—, 17·—, 20·50 i 24·—

Skrzypce orkiestrowe silne w tonie po kor. 28·—, 32·— i 40·—,

Smyczki do skrzypiec po 80 h., kor. 1·—, 1·40, 1·80, 2·— i wyżej.

Futerały (Etuis) na skrzypce po kor. 3·50, 4·50, 5·40, 6·50.

Cytry, harmonijki, gitary, okaryna itd. w najbogatszym wyborze.

NIEMA RYZYKA!

WYMIANA LUB ZWROT PIENIĘDZY!

Rozsyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy tow. muzyczn. Brüx Nr. 342 (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog z 3000 odbitkami na żądanie każdemu za darmo opłatnie wysyła.

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i odmrożenia

powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie

CONTRHEUMAN

Słowny znak ochronny (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowego.

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach. 1 tuba 1 koronę.

za poprzedniem nadesł.	K 1.50	będzie 1	tuba
„ „	„ K. 5.—	„ 5	„
„ „	„ K. 9.—	„ 10	„

opłatnie przesłane

Wyrób i skład główny

Apteka B. FRAGNERA

c. i k. dostawcy dworu,

PRAGA-III., Nr. 203.

Uwaga na nazwę preperatu i na wydawcę.

Do nabycia w aptekach.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez znania nut

może każdy na mojej

dętej trąbce akkordowej

pieśni, tańce i marsze wygrywać.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!



Na weselach i przy sposobności różnych rozrywek, przy wycieczkach ect. najlepiej polecam Nr. 366 z 10 tastrami, 20 głosów, 2 basowe 36 cm. długie z **samoistną nauką K. 2·50, 3 sztuki kor. 7.**

Akkordeon z najlepszem wykonaniem i z najlepszem tonem za sztukę K. 3.60.

Wysyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez c. i k. nadwornego dostawcę

Hanns Konrad

w Brüx Nr. 2009, (Czechy).

Bogato illustrowany, główny katalog z więcej jak 3000 odbitkami wysyła do każdego darmo i opłacony.

Moczenie w łóżku

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. — Objaśnienia bezpłatne. — Podać wiek i płeć! — Świetne pisma dziękczynne. — Polecenia lekarskie.

Instytut „Sanitas“

Velburg, p. 86. Bawarya.

Wincenty Satalecki

w KRAKOWIE, ulica Floryańska L. 18.

poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku

szynki

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas szmalcu i słoniny.

Zlecenia uskutecznia odwrotnie. — Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

PIOTR PARAFIŃSKI

RYMARZ i SIODLARZ

w Krakowie, przy ul. Długiej L. 34

poleca własnego wyrobu

WSZELKIE PRZYBORY RYMARSKIE I SIODLARSKIE

a mianowicie:

rozmaite uprzęże na konie, wybicia pojazdów siodła i rzędy na konie wierzchowe, przybory podróżne, pasy do maszyn

oraz

przyjmuje wszelkie naprawy, ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie.



POD KILIŃSKIM. POD KILIŃSKIM.

HANDEL SKÓR i PRZYBORÓW SZEWSKICH

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 29.

Feliksa Grodzkiego

poleca się P. T. Publiczności:

Utrzymuje na składzie wielki wybór skór z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, przybory do obuwia dla PP. Szewców, przybory dla PP. Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników i t. p.

Najlepsze czernidło do obuwia „Sokół“.

Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kółek robi znaczny opust.

Fonografy i Gramofony



doskonale funkcyonujące dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych

Hanns Konrad

c. i k. nadworny dostawca **w Brüx,** Nr. 346. (Czechy).

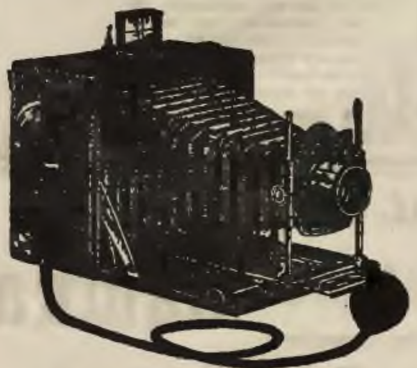
Fonografy z dwoma walcami Kor. 9. Gramofony z dwoma kawałkami muzyki Kor. 22 i 26.

Żądaj Pan mojego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitkami za darmo i opłatnie.

Wysyłka za zaliczką! Niema ryzyka!

Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych
pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Błony
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS" (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.
Po najtańszych cenach. W największym wyborze. CENNIK GRATIS.
Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

5 koron!
kosztuje mój prawdziwy
Szwajcarski system Roskopf
patentowany Anker-Remontoir zegarek
z masowym, dokładnym antymagnetycznym ankrowym werklem, z prawdziwym emaliowanym cyferblatem (nie papierowym) opatrzony plombą ochronną, w (prawdziwej niklowej oprawie, z charnierową kopertą, 36 godzin idący (a nie 12 godzin) z ozdobami i złoconemi wskazówkami, dokładnie zregulowany, z trzechletnią pisemną gwarancyą

3 letnia pisemna gwarancya.



1 sztuka . . . . K. 5.—
3 sztuki . . . . K. 14.—
z sekundnikiem
1 sztuka . . . . K 6.—
3 sztuki . . . . K. 17.—
W prawdziwej oprawie srebrnej bez sekundnika
1 sztuka . . . . K. 11.—
3 sztuki . . . . K. 31.—
z sekundnikiem
1 sztuka . . . . K. 13·50
3 sztuki . . . . K. 38.—

Największy wybór wszystkich gatunków zegarków i zegarów są uwidocznione w moim głównym katalogu.

Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Rozsyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości

Pierwsza fabryka zegarków
HANNS KONRAD C. i K. nadw. dostawca.
w BRÜX Nr. 344 (Czechy).
Główny katalog z 3000 wzorami na żądanie darmo i opłatnie.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

FABRYKA
Wyrobów z bronzu
i srebra
naczyń kościelnych



Posiada na składzie wielki wybór gotowych **kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.
Wykonuje zarazem na zamówienie świeczniki elektryczne i t. d.
Franciszek Kopaczyński
[K]raków, ul. Floryańska l. 47.
Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis.

Karabiny do polowania.



Doskonale wypróbowane z najlepszego gatunku dostarcza
c. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
w Brüx Nr. 358 (Czechy).

Dubeltówki „Lankastrówki" z stalową lufą, automatycznym łożyskiem, z wyskakującym zamkiem **Kor. 55.—, 62.—, 75 — i wyżej.**

Dubeltówki „Hammerles" samonaciągające się, bez kurka, nowy model, z trzykrotnem zamknięciem „Greener" z zamkiem bezpieczeństwa **Kor. 112.—.**

Największy wybór strzelb i rewolwerów znajduje się wykazany w moim głównym katalogu z 3000 odbitkami, który do każdego darmo i opłatnie przesłany będzie.

PODAREK NA GWIAZDKĘ! ◆ książka p. t. ◆ PODAREK NA GWIAZDKĘ!

KUCHNIA POLSKO-FRANCUSKA

Podany podział sam o treści mówi:

Cz. I: Jadłospisy i ich wykonanie.
Rozdział I: Obiady.
Rozdział II: Śniadania. Rozdział III: Kolacye.
Rozdział IV: Jadłopisy dla dzieci.

Cz. II: Przepisy.
Rozdz. I: Zupy (100!)
„ II: Garnitury.
„ III: Sosy.
„ IV: Paszteciki.
„ V: Sztuki mięsa.
„ VI: Potrawy zimne i gorące.
„ VII: Pieczyste.
„ VIII: Sałaty.
„ IX: Jarzyny.
„ X: Potrawy słodkie (zimne i gorące): 1) Ciasta. 2) Lody. 3) Kremy. 4) Galarety. 5) Napoje zimne i gorące.

Cz. III: Przyjęcia.
Rozdz. I: Święcone } (według tradycyi
„ II: Wigilia } Hr. Potockich).
„ III: Bale i Wesela.

Cz. IV: Konserwy. Wina. Wiadomości praktyczne.
Rozdz. I: Konserwowanie owoców i jarzyn.
„ II: Wina i nalewki.
„ III. Wiadomości praktyczne.

Dodatek.

Książka ta powinna się znaleźć w rękach wszystkich Pań Gospodyń i Kolegów Kucharzy, w każdym domu niemal, jako niezbędny poradnik tak wystawnej, jak i zarazem najskromniejszej kuchni.

Część traktująca o konserwach i winach owocowych da możność niezawodną rozwoju krajowego przemysłu w tym kierunku.

Książka ta wyszła w niewielkiej ilości egzemplarzy, po cenie niemal bajecznej! bo przeszło **850 przepisów** jasno napisanych, prostych i wykwintnych, wypróbowanych i wielu nieznanych a doborowych, **kosztuje 7 koron**, wobec czego jeden przepis nie kosztuje nawet 1 halerza!

Jestto książka nadająca się niezmiernie na podarki gwiazdkowe i imieninowe, a jej staranne wydanie i okazała płócienna oprawa stanowią szatę godną jej treści.

Za nadesłaniem 7 koron — w czem liczy się już opłata za przesyłkę — odsyłam książkę odwrotną pocztą:

ANTONI TESLAR
Kuchmistrz ś. p J.. E. Namiestnika Hr. Andrzeja Potockiego.
Adres: Kraków, ul. Michałowskiego 13.

Nowo otworzona
pracownia krawiecka
i skład materyałów
Marcina Czaji i Wł. Rechowicza
Kraków, ul. Mikołajska l. 24.
Wykonuje wszelkie suknie dla
Przewielebnego PT. Duchowieństwa.
Specyalność: Sutanny.

Wojciech Gigoń
Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu, z postępem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie — otworzył

Artyst. Zakład Galanteryjno-introligatorski
w Krakowie, ulica Mikołajska l. 6.
Wszelkie roboty w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jaknajstaranniej, po cenach umiarkowanych.
Specyalnością firmy — oprawy ozdobne.

FABRYKA WYROBÓW KOŚCIELNYCH
PIOTR SEIP
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 30.
CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ.

Kancelarya adwokacka
Dra M. Gryzieckiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 26.
otwarta jest codziennie w godz. od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt

Liniment. Capsici comp.
zastąpienie
Pain-Expelleru.
Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwicę“
Apteka Dr. Richtera, Praga.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„siedemnastka“** (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 hal. i tak zwana **„trzynastka“** (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 hal.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek **„NORIS“** oznaczonych literą N

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA“

wyrobu fabryki „NORIS“
Mra W. BEŁDOWSKIEGO
w Krakowie, Starowiślna 26.

Cena: **„Pobudka“** w książeczkach **4** hal., w opakowaniu patentowem **6** hal.

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„Pobudka“**.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki!

Zakład rzeźby artystycznej
Wojciecha Samka
w Bochni

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 i srebrnym medalem na wystawie kościelnej we Lwowie 1909 r.

wykonuje **figury świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować za granicę.

Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

ZRANIENIA

każdego rodzaju powinny być starannie przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem chronione, gdyż przez takowe najmniejsze zranienie, w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca zwana

PRAGSKA MAŚĆ DOMOWA

jako najpewniejsza, okazała się do tego najstosowniejszą. = Maść ta ochrania ranę, przed zanieczyszczeniem, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie.

Przesyłka codziennie.

Cena 1 puszki 70 h., za poprzedniem nadesłaniem 3 K. 16 h. przesyła 4 puszki, za poprzedniem nadesłaniem 7 K. przesyła 10 puszek opłatnie do wszystkich stacyj austr.-węgmonarchii..

UWAGA na nazwę preparatu wydawcy na cenę i markę ochronną.

Prawdziwy tylko po 70 hal.
GŁÓWNY SKŁAD
B. FRAGNER c. i k. nadworny dostawca
WYSYŁKA CODZIENNIE.
PRAGA, MAŁA STRONA.
róg ulicy Neruda Nr. 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier.

Czarujący prezent

wyślemy odwrotną pocztą bezpłatnie i franko każdemu, kto nam celem wysłania naszego cennika nadeśle **100 adresów** (tylko z prowincyi, bez głównych miast) urzędników prywatnych i państwowych, nauczycieli, wyższego duchowieństwa, ekonomów, urzędników ekonomicznych, fabrykantów i urzędników prywatnych, kupców, przemysłowców etc. z swego miejsca zamieszkania i okolicy. Adresy mają być napisane czysto i wyraźnie na arkuszu papieru. 367

Dom wysyłkowy towarów patentowanych
L. Weiss Wiedeń,
II/2 Lichtenauer Nr. 4-F.

Zakład wojskowo-naukowy
em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, „Willa Wenecya“ obok „Sokoła“ przy ulicy Wolskiej.

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny PENSYONAT także dla uczniów szkół średnich.

Nowe kursa przygotowawcze, wstępne i główne do **Egzaminu inteligencyjnego,** oraz Kursa przygotowawcze do **Egzaminu kadeckiego** rozpoczęły się dnia 1-go września. Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

Mój w świecie sławny
Garnitur do golenia Nr. 8730

w pięknej politurowanej drewnianej szkatułce

20 cm. długa, 15½ cm. szeroka, 6 cm. wysoka, zamykana, z ustawieniem lusterka do golenia nadaje się wyśmienicie jako podarunek na Gwiazdkę, posiada wszelkie przybory do golenia:



1. jedną brzytwę I-ma Solingen srebrnej stali, delikatnie głęboko ostrzona, do każdej brody pasująca i gotowa do użycia.
2. dobry pasek do obciągania.
3. puszkę z masą do ostrzenia.
4. puszkę antiseptycznego mydła
5. poniklowana doniczka na mydło.
6. pendzel z poniklowaną rączką.

Komplet w najlepszym gatunku

tylko K 5 tylko

Ten sam garnitur, tylko **brzytwa z ochroną** dla niewyćwiczonych (uszkodzenie wyłączone) z opieraczem **K. 5·60.**

Najlepszy garnitur do golenia, posiadający zamiast brzytwy, jeden bezpieczny aparat do golenia „Korona“ dla niewyćwiczonych bardzo polecany **K 6.**

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Rozsyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez

C. i k. Nadwornego dostawcę HANNS KONRAD
Dom wysyłkowy w Brüx Nr 367 (Czechy).
Główny katalog z 3.000 odbitkami będzie wysłany każdemu darmo i opłatnie.

Moczenie w łóżku

usuwa
zaraz podany przez nas sposób
„Czuwaj“.

Informacyi udziela się bezpłatnie za podaniem wieku i płci. Instytut (zakład) Hescnlsp Nr. 502. Regensburg w Bawaryi.

Największy skład
przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich w wielkim wyborze.

Poleca: Na łaskawe żądanie wzory i przedmioty przesyłam do wyboru. Poleca:

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS
przedtem St. Przybylski.
Kraków, Rynek główny Linia A-B. L. 46|5.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Hoiekss. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.